

Węzełek

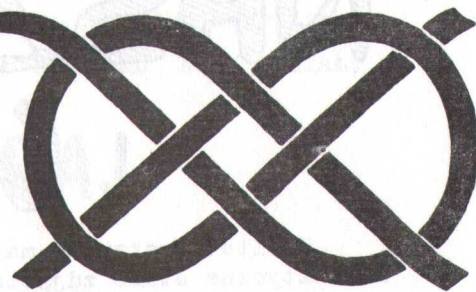
FOR MEMBERS ONLY

NUMER 132

PAŹDZIERNIK 1984 ROK 24

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK

47 Rutland Gate London S.W.7.



Fot. J. Świętochowski

ZUCHY NA KOLONII - ZAWSZE UŚMIECHNIĘTE



archiwum
harcerskie.pl

NASZA WYSTAWA

Komitet wystawowy ma straszną frajdę oglądając napływające materiały: fantastyczne stare zdjęcia, pisma i.t.d....

Żeby dać Wam przedsmak tego co Was czeka, zamieszczamy jedno z nadesłanych zdjęć. Przystała je drużna Hela Sadowska, hm.



ZASTĘP "PIERMIOSNKI" - KOWEL - 3.8.1924

Do części historycznej mamy już sporo materiałów - chociaż jeszcze nie tyle ile byśmy chcieli. Więc jeszcze raz apelujemy, żebyście poszperały po waszych szufladach i dzienniczkach i wyszukały te skarby, które się w nich z pewnością kryją, a powinny ujrzeć światło dzienne. Wyszukajcie też różne byle harcerki, które również mogą posiadać ciekawe pamiątki.

Bardzo leniwie napływają materiały dotyczące czasów "współczesnych", dotyczące obecnych chorągwi. Byłoby nam bardzo przykro, gdyby któraś chorągiew nie była całkiem reprezentowana na wystawie. Komitet nie jest jednak w stanie przygotować materiały o Was bez Waszej pomocy. Jeśli nie do staniemy Waszych materiałów możliwie szybko, będzie nam trudno wkomponować je w ustaloną już całość.

W ZWIĄZKU Z 75-leciem Z.H.P. rozpoczynamy w Wężełku nowy dział
W ZWIĄZKU Z 75-leciem Z.H.P. ROZPOCZYNAJMY W WĘŻEŁKU NOWY DZIAŁ:

NASZE WCZORAJ

Rocznice pobudzają do wspomnień.

Wspomnienie to nie tylko nostalgia - to również H i s t o r i a .

Historię należy utrzymywać i przekazywać następnym pokoleniom.

Nie pozwólmy zginąć naszej Historii i naszym wspomnieniom.

1. Byłaś w Cisowym Dworcu ?
2. Jeździłaś na Bucze.....
3. Byłaś w Spale ?
4. Czy spotkałaś kiedyś Małkowską, Falkowską, Grodecką.....
5. Byłaś w Powstaniu.....
6. Pracowałaś przed wojną w harcerstwie we Francji, Belgii.....
podczas wojny w Indiach, Palestynie, Afryce.....
7. Zakładałaś drużynę, lub gromadę w nowym ośrodku
8. Brałaś udział w ciekawym obozie, kursie, Zlocie, spływie, wędrownie, Konferencji.....
9. Miałaś świetną drużynową, hufcową, zastępową, koleżankę....
10. Zrobiłaś sama lub z drużyną ciekawą imprezę, wystawę, widowisko...
11. Współpracowałaś z piśmem harcerskim, pomagałaś przygotować podręcznik.....
12. Przeżyłaś jakąś harcerską przygodę, spotkałaś się z trudnym problemem, niecodzienną sytuacją w życiu drużyny, na obozie, kolonii.....

Napisz, przyslij zdjęcie, rysunek, wycinek z prasy.....

Wydrukujemy w Wężełku, prześlemy do archiwum harcerskiego.....



Jako pierwszy z tej serii przedrukujemy artykuł o piśmie harcerskim "MŁODZI" redagowanym przez harcerki i harcerzy w Indiach.

Napisała go, była harcerka - drużna H. Handerek-Gwiazdonik. Był on drukowany w albumie pamiątkowym "Młodzi w Vallivade".

Patrz str. 13

SZKOLENIE CZY KRZTAŁCENIE?

Dla tych co rozumieją ducha języka polskiego duża to różnica słów i znaczenia.

My w Organizacji Harcerek od "najdawniejszych" czasów używałyśmy słowa "kształcić" a nie "szkolić". Tak jak Harcerstwo jest czymś zupełnie innym niż szkoła, tak i te słowa różnią się między sobą. Na czym ta różnica polega? Weśmy pierwszy z rządu przykład "gawęda i wykład" Jakże często właśnie gawęda zamienia się w wykład na którym mimowoli przymykają się oczy. Ale zostawmy ten jaskrawy przykład i zajmijmy się samym podejściem - do dziewcząt. Przekazywanie wiadomości potrzebnych harcerce do zdobycia dalszych stopni, odbywa się metodą pośrednią za pomocą gier, ćwiczeń w sposób interesujący dziewczęta, zmuszamy je, żeby same szukały i zdobywały wiadomości. Należy tu zauważyć jak bardzo szkoła przejęła nasze metody.

Jednym z najważniejszych czynników naszej pośredniej metody kształcenia jest przykład własny instruktorki. Nie można tego absolutnie porównywać ze szkołą, gdzie nauczycielka jest przede wszystkim autorytetem, stoi na podium i uczennice muszą jej słuchać i podporządkować się. Instruktorka jest skonstruowaną harcerką, nie rozkazuje, ale proponuje, bo z góry wie, że każda z dziewcząt jest gotowa ten rozkaz wykonać /gotowość woli/. Instruktorka wie, że nie może dawać "rozkazu" nie do wykonania, chociaż czasem jest trudny. Często pomaga sama, pokazuje jak należy się do tego zabrać. Pracujemy razem z dziewczętami, a nie stoimy patrząc jak one pracują. Największym błędem instruktorki jest "szkolenie" przez nie branie udziału w robocie. Obóz stawiamy wspólnie, nie ma "komendy" i uczestni czek. Nie ma "poganających" i "beźrobotnych". To jest właściwe kształcenie przez własny przykład. Autorytet zdobywa instruktorka u dziewcząt przede wszystkim dlatego, że potrafi wykazać więcej umiejętności, że potrafi to, czego one nie umieją. Dlatego trzeba się dać poznać dziewczętom i być ciągle razem z nimi. Komenda pod każdym pozorem nie może się separować, nie może stwarzać sobie żadnych przywilejów. Może i powinna być zwolniona od niektórych robót obozowych, gdy układa zgodnie z programem pracy, ćwiczenia i gry dla obozu. Tak wygląda kształcenie metodą pośrednią, za pomocą własnego przykładu na obozie.

A w drużynie, podobnie. Ta, która prowadzi nie tylko musztruje dziewczęta. Zapominamy często, że musztra to nie tylko sprawdzian tężyzny fizycznej, orientacji przypominającej nam /zewnątrznie/ o przynależności do organizacji rozkazodawczej, to nie tylko przywilej drużynowej stawiania dziewczynki na baczność, ale właśnie przez tę karność zewnętrzną przypominanie jej, że powinna być przede wszystkim karna wewnętrznie wobec siebie samej.

W pracy w drużynie często bardzo jest trudno pozbyć się powiązań ze szkołą, np. dyktując piosenki, ale zawsze powinno się mieć jakiś inny sposób. Np. Uczymy się chóralnie jednej strofki, potem zapisujemy, konkurs, która najlepiej zapamiętała. Należy za wszelką cenę unikać pisania i przepisywania z tablicy. Znam sytuację i wiem jak trudno jest harcerkom pi-

sać. Na błędy nie powinno się zwracać szczególnej uwagi. Od tego jest polska szkoła!

M.Z.O. - należy dawno zadania międzyzbiórkowe ażeby dziewczęta same szukały w księżkach, pytały rodziców, starszych, a dopiero wtedy zapisywały datę czy wydarzenia w swoim zeszytiku. Na zbiórkach rozmawiać o tym, czego się dowiedziały, jakie wiadomości zdobyły.

Uważam za karygodne krztałcenie dziewcząt na obozach w sposób zbliżony do wojskowego, ubliżający godności dziewczyny. Tyle jest innych sposobów ukarania. Harcerstwo /organizacja żeńska/ to nie wojsko - a my nie powinniśmy być kapralami.

Szkoła zabrała nam prawie wszystkie sposoby atrakcyjności - począwszy od wycieczek, skończywszy na "biegach na przeżycia" /adventure courses/. Pozostało nam tylko stworzenie atmosfery polskości, wspólnoty tradycji i przyjaźni w gromadzie, którą łączą język i kultura.

Oczywiście stać nas na to, żebyśmy pomimo uzurpacji /przywłaszczenia sobie/ naszych atrakcyjnych metod kształcenia młodzieży przez szkołę, wciąż szukały czegoś nowego, co młodzież potrafi zainteresować. Ale to już tylko zależy od nas samych instruktorek i pracy, czytania, szukania pomysłów i wnikanania w zainteresowania dziewcząt, a nie półjózica najłatwiejszą drogą rozkazów i wprowadzania w nasze prace szkoły.

Za dawnych lat wymagało się od harcerki, żeby się odróżniała od innych dziewcząt. Zastanówmy się jak jest teraz?

E. Andrzejowska, hm.

KONKURS

Na konkurs ogłoszony przez Naczelnicztwo na piosenkę, afisz i oznakę jubileuszową - 75-lecia wzięły prace ze wszystkich Chorągwi.

Na zebraniu Naczelnicztwa w dniu 20.9.1984r. zostały przyznane nagrody, jak następuje:

KONKURS NA PIOSENKĘ :

I nagroda - Tytuł piosenki: "75-lecie" drużna Anna Błachowiak i druż Jan Smagała z Londynu.

KONKURS NA AFISZ :

I nagroda - druż Antoni Dobrowolski z Londynu

KONKURS NA OZNAKĘ :

I nagroda - drużna Jadzia Chruściel z Nowego Yorku.

Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratuluje

Wexetek 

Modlitwa pod sztandarami

Ostrów Wielkopolski należał do najbliższych ośrodków ruchu harcerskiego w Wielkopolsce. Tutaj mieściło się „gniazdo Siwego Sokola”, czyli głównego w całej harcerskiej Polce ks. harcmistrza Lecha Ziemskiego. W ubiegłym roku minęło 70 lat od powstania w tym mieście pierwszej drużyny skautowej im. księcia Józefa Polnawskiego.

K o s c i ó ł Św. Antoniego w Ostrowie Wlkp. 10 listopada 1983 r. wieczorem. Są ci, którzy byli w „gnieździe Siwego Sokola”. Świątynia pogrąża się w mrok. Tylko w prezbiterium delikatna smuga światła, nieczym płomień ogniska otula biało-czerwoną chorągiew ze srebrzystym harcerskim krzyżem. Odzywa się trąbka z melodią harcerskiego hymnu, potem gromki śpiew „Wszystko oo nasze, Polsce oddamy”.

W głównej nawie kościoła zawieszono są historyczne sztandary „gniazda Siwego Sokola”: drużyn męskich - im. Tadeusza Kościuszki /sztandar najstarszy, bo ufundowany w 1917 r., i to z Orłem Białym, przez ks. Ziemskiego, im. Jana Henryka Dąbrowskiego oraz drużyn żeńskich - im. Zofii Woalewskiej i im. Marii Konopnickiej. Te ocalały.

„Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie... Pamiętaj, że nosiłeś, nośisz, znak krzyża i lilijki z inicjałami filomackiego hasła: Ojczyzna, nauka, cnota!”

Z chóru płynie pieśń „O panie Boże, Ojciec nasz, w opiece swej nas miej”, to przepiękna „Modlitwa harcerska” Stanisława Bugajskiego.

Zapalały się światła. Drwonek. Chodzą celebhransi. Jest ich trzech: podharcmistrz ks. dr. Wiktor Koperski, rezydent w Ostrowie, podharcmistrz ks. dr. Czesław Kamiński, b. generał Towarzystwa Chrystusowego i miejscowy proboszcz ks. dziekan Tadeusz Szmyt

w młodości harcerz drużyny im. Zawiszy Czarnego w Międzychodzie. „Odprowadzamy Mszę św. w 70 rocznicę powstania harcerstwa w Ostrowiu - mówi przewodniczący w koncelebrze ks. Koperski - w wigilię Dnia Niepodległości, dokładnie w ten sam dzień i o tej samej porze, gdy przed 65 laty młody żołnierz - akademik Włodzimierz Lewandowski, ostrowski telegrafowiec i skaut, porwał Ostrowo do czynu powstańczego rozwijając przed tłumem Polaków, zgromadzonych w Domu Katolickim, jeszcze tak jak on w pruskich mundurach, wielką amaryntową chorągiew z Orłem Białym wołając: - „Temu znakowi, nie innemu, służyć będziemy!”

Ostrów był pierwszym miastem w Wielkopolsce, obok Jarocina, które zerwało się do zruszenia władzy pruskiego zaborcy, a Włodzimierz Lewandowski stał się najwybitniejszym historykiem, przed II wojną światową, Powstania Wielkopolskiego.

Rozpoczyna się liturgia Mszy św. Na Kazanie oczekiwno z ogromnym zainteresowaniem, bo miał je wygłosić jeden z tych, którymi Ostrów się chlubi, kapłan owiany harcersko-powstańczą legendą, w młodości „prawą ręką” Siwego Sokola. Wreszcie proboszcz zapowiada: „Ks. harcmistrz Józef Warszawski, jezuita słynny „Ojciec Paweł” z Powstania Warszawskiego, Kapelan harcerskiego batalionu „Parasol”, major A.K. i kawaler krzyża Virtuti Militari, a w latach dwudziestych przyboczny komendanta ostrowskiego hufca harcerzy, nadeszedł z Rzymu, na dzisiejszą uroczystość kazanie, które odtwarzamy z taśmy”.

“SŁOWO POWSZECHNE”
Nr. 37 z dnia 18,19,20 luty 1984

Nabożeństwo
w 70-lecie harcerstwa
w Ostrowie Wielkopolskim

Przemówił więc w Ostrowie „Ojciec Paweł”, dziś 80-letni, piękny, najestatyczniej głosem, dzięki cudom techniki pierwszy raz od 1939r. gdy gościł tu rekolacje wielkopolskie dla gimnazjalistów. Słuchano go, jak to się mówi, „z zapartym tchem”, bardzo ostro ze słami waruszania. Był w tym kazaniu nie tylko czar młodzieńczego, harcerskiego wspomnień, ale przede wszystkim było przypomnienie wielkich idei harcerskiej służby. Ktoś wspominał o „Ojciec Paweł”, mógł powiedzieć o ostrowskiej szkole harcerskiej słowami Norwida - „A była w tym Polska cała!”

Potem w modlitwie wernych dziękiżyczeniu Opatrzności Bożej za wskrzeszenie przed 65laty Polski z półtorawiekowej niewoli zaborców i modły w intencjach:

- „za pokolenia narodu, które w czasach zaborów sercem i czynem wołały nieustannie „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!”: intencję czytał mgr Lech Rowiński, syn śp. Stefana Rowińskiego, wielkiego przewodcy ruchu polskiego w południowej Wielkopolsce w początkach XX wieku, w 1919 r. pierwszego polskiego burmistrza Ostrowa.

- „za tych, którzy przed 65 laty ruszyli na głos „złotego rogu” za żołnierzy, którzy oręmem wytyczali granice i bronili niepodległości Rzeczypospolitej w zaraniu jej odrodzonego bytu i podczas II wojny światowej.”: intencję czytał mjr Kazimierz Kuźniński, najstarszy obecnie stopniem oficer ostrowskiego 60 pułku piechoty wielkopolskiej, weteran kampanii wrześniowej, kawaler Virtuti Militari.

- „za bojowników Polski Podziemnej, z walki zbrojnej i cywilnej”: Intencję czytał ks. dr. Czesław Kamiński, z rodziny najbardziej harcerskiej z ostrowskich rodzin, brat śp. mjr. Jana Kamińskiego, szefa sztabu Okręgu Poznańskiego A.K., zamordowanego w Żbikowie, i ppor. Tadeusza Kamińskiego z batalionu harcerskiego „Parasol”, poległego w Powstaniu Warszawskim.

- „za pokolenia narodu „pokryte ogniem, bitem, izzami” /jak pisał Żeromski/, za pomordowanych i zamęczonych.”: intencję czytał harcmistrz Marian Grześcyczy, po Siwym Sokole komendant ostrowskiego hufca harcerzy, więzień obozu koncentracyjnego w Gusen.

- „za pokolenia harcerek i harcerzy wernych przyrzeczeniu służby Bogu i Ojczyźnie, za drużyny i drużyn padłych, jak „kamienie na szaniec”...”: intencję czytała podharcmistrzyni Danuta Szwiliń-Olkiewiczowa, długoletnia komendantka ostrowskiego hufca harcerek.

- „za wszystkich, którzy codziennym, szcyrą, a rzetelnym trudem budowali i budują lepsze jutro Polski”: intencję czytała harcmistrzyni, kark. med. Maria Kornaszewska-Stawikowa, córka śp. inż. Juliana Kornaszewskiego, kawalera papieskiego orderu „Pro Ecclesia et Pontifice” oświęcka który uratował kościół Św. Antoniego przed hitlerowską rozbiórką.

- za naród polski... intencję czytał ks. Stanisław Twarógowski, który za kilka dni miał opuścić miejscową placówkę wikariuszowską, przeniesiony do Poznania.

Na zakończenie nabożeństwa, rozległa się melodia „Idzie noc” - wena na trąbce, przy gasnących światłach w kościele.

J. P. /

MOJE WSPOMNIENIA....

W.Saturnus,hm.

Z WYPRAWY DO WŁOCH

W 40 ROCZNICĘ BITWY O MONTE CASSINO

Wyprawa wyruszyła w niedzielę, 13-ego maja 1984 r. bardzo wygodnym autobusem, do którego wsiadłam w Leicester. Następny "stop" - to Londyn. Tu jest już cała wyprawa w komplecie: 11 harcerzek, 7 instruktorów i 3 instruktorów, oraz 21-osobowa grupa cywili, plus 2 świetnych kierownic tego niezwykłego autokaru. Komendantką naszej wyprawy była Hm. Alina Żbikowska. Z instruktorów są jeszcze: Danka Andersz, Krysią Bryniarska, Hanka Mańkowska, E-wa Gieratowa, Luna Golińska i ja. Cieszę się, że poznam osobiście drugą E-wę, bo dotąd znałam ją tylko z "Węzełka". Pakujemy się, ostatnie zarządzania. W końcu wszystko gotowe - wyruszamy na drogę.

Komendantka rozdaje oznaki: - na tle czerwonego maczka - słoty krzyż Monte Cassino z datami: 1944 i 1984 efektywnie rozmieszczonymi wokół krzyża.

Do Dover przyjeżdżamy o 11ej wieczorem. Mamy całą godzinę na bilety, kontrolę paszportów itd.. a o 1.30 w nocy już jesteśmy w Calais. Znow sprawdzanie paszportów. Harcerki ciągle ożywione, a i nam starszym także sen odleciał, mimo, że to głęboka noc.

14-ego maja /poniedziałek/.

Francja przywitała nas deszczem. Miejscami duża mgła. Autobus pędzi nie zważając na pogodę. Reszta nocy przesiada na "drzemaniu", to snow rozglądaniu się przez zamknięte szyby. Szkoda, że taka mokra, ciemna noc za oknami - nic nie widać. Patrzę na śpiące harcerki. Ja spać nie mogę....

Koło godziny 7-ej prawie wszyscy zakończyli drzemkę. Zrobiło się ruchliwe, jeśli na siedzący wiele ruchu można zrobić. Komendantka wyprawy zarządza modlitwę-Piędnią "Kiedy ranne wstają zorze", "Ojcie nasz" i "Zdrówac" dziękujemy Bogu za szczególnią noc i witamy nowy dzień.

Koło godziny 9-ej zatrzymujemy się w przydrożnej restauracji na śniadanie. A potem znowu pędzimy szeroką autostradą. Widoki za oknami piękne, a w autobusie też wesoło - śpiew nie ustaje. Oto harcerki Gabriela Leonowicz i Basia Czajkowska - sprawne od śpiewu. Nie rozstają się z gitarą i tak o-bie ślicznie śpiewają, że porwywały wszystkich - cały autobus śpiewa. Ten śpiew przy dźwiękach gitary, oraz taśmy magnetofonowe, jedna z przemówieniem Ojca Świętego a druga ze Złotu 1969 r. - 25-oio lecie Bitwy o Monte Cassino dały piękny program intelektualny i rozrywkowy i były dodatkowym urozmaiceniem podróży.

Dobrze już było po południu, gdy znaleźliśmy odpowiednie miejsce, żeby się zatrzymać na "rozprostowanie nóg" no i coś zjeść. I znowu w dalszą drogę. Pędzimy do Lucerny. Szwajcaria to piękny kraj. Wszyscy zachwycają się widokami. Nosy przyklejone do szyby autobusu, a oczy harcerek pełne zachwytu! Pogoda śliczna. Na szczytach wysokich gór bieli się śnieg. Mnóstwo drzew i przerosłych krzewów. Zabudowania śliczne - pięknie utrzymane. Mijamy dolinę przeciętą rzeczką, a przy niej kaczonice. Ach jakie cudne, ogromne, lśniące-oo-żółte! Takich kaczonicy nie widać tam nigdzie więcej, tylko w Polsce, na Łąkach mojego Tatusia.

Późno już było, gdy dojechaliśmy do Lucerny, do hotelu, w którym mieliśmy nocować. Dostajemy klucze do swoich pokoi i odwieżeni zbiegamy do jadalni

na kolację. Obsługa zdziwiona, zatrzymuje podawanie zupy, gdy Alina - Komendantka zarządza modlitwą przed jedzeniem śpiewaną. Kolacja smakuje wspaniale, bo każdy już tęskni za zupą i gotowanymi posiłkami. Po kolacji czas wolny. Niektórzy udali się od razu na wypoczynek na wygodnych łózkach - po nocy spędzonej na siedząco. My z Krysią wychodzimy na miasto, na spacer, naciągając oczy Szwajcarią. Noc jest chłodna, wietrzna. Zawracamy do hotelu....

15-ego maja /wtorek/

Porubka o 6-iej rano. O 7-ej śniadanie. Po śniadaniu ładujemy bagaże i szycujemy się do drogi. Zdążyliśmy jeszcze z Luną i Olenką Mańkowską obejrzeć zamek, który stoi na wysokiej górze obok naszego hotelu. Wracamy do autobusu. Wszyscy gotowi. Ruszamy. Jest godzina 8.10 rano.

Autobus pędzi szeroką autostradą. Jest mokro, bo ciągle pada mniejszy, lub większy deszcz. Nie ma mowy o pikniku na zielonej trawce pod rozłożystym drzewem, który mieliśmy obiecywać! Obiad trzeba przygotować w autobusie, z prowiantu zabranego z Anglii.

Komendantka miała do pomocy cały zestaw funkcyjnych. Komenda składała się:

1. Oboźna - sam. Gabriela Leonowicz
2. Przewodnik po Rzymie - Hanka Mańkowska, hm i Luna Golińska, hm.
3. Doradca Komendantki i wogóle "prawa ręka" - Danka Andersz, hm.
4. Sprawy gospodarcze - Krysią Bryniarska, hm plus wiersze instr.
5. Główny kierownik wyprawy, skarbnik, tłumacz, doradca - druh Ryszard Kaczorowski, hm, Przewodniczący ZHP.

Więc gdy nadeszła pora obiadów, Krysią z pomocą paru instruktorów zabryły się do roboty. Przygotowały wybory obiad, jemy po królewsku, bo nawet jest kawa gorąca. Nic więc dziwnego, że po obiedzie odzywa się gitara, rozlega się śpiew... Atmosfera świetna, mimo ciągłego deszczu zatrzymujemy się wiele razy na rozprostowanie nóg, nabranie benzyny itd... Podwieczorek także w autobusie, żeby zyskać na czasie.

Do Rzymu przyjechaliśmy o 8.30 wieczorem, ale zanim znaleźliśmy nasz hotel - było już po dziełniętej. W Rzymie panuje ruch niesamowity. Dość wąskie ulice zapchane samochodami i wiesznie ruchliwym tłumem ludzi z całego świata. Zostaliśmy zakwaterowani w samym centrum Rzymu w INSTITUTO DEI PADRI TRAPPII... Tutaj dojeżdżają do nas Olenka Pacuła, przew., która przyjechała z Austrii. Kolację tego wieczoru jedliśmy w pobliskiej, samobsługowej restauracji. Zrobiło się już bardzo późno i większość z nas marzyła o wypoczynku. Wracamy do hotelu. Jest gorąco, okna potwierane na oścież przez które głośnie lawiną wpada hałas uliczny, dokuczliwy, niedający usnąć. Ale zmeżenie bierze górę....

16-ego maja /środa/

O 6.30 porubka. Dowiadujemy się od Komendantki, że śniadania i obiady będziemy jadali tu, w hotelu, a kolacje gdzie i kiedy wypadnie, na mieście. Dzień dłużej przemaszujemy na zwiedzanie Rzymu, ale o 10.30 musimy być w komplecie, żeby wziąć udział w uroczystym składaniu wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza /pomnik Victora Emanuela/. Maszerujemy przez miasto a ludzie, na widok szarych mundurów ustępują z drogi. Pod pomnikiem tłumy. Są standardy wojskowe i dużo policji. Przypada kolej na nas - niesiemy ogromny wieńiec z białoczerwoną wstęgą. Stawiamy, opieramy wieńiec o pomnik i już nam każą zejść ze stopni. Jednak stoimy w zwartym kole i rozpoczynamy śpiew: -"Wszystko co nasze Polsce oddamy..." Wobec tak zgranego i powanego śpiewu policja jest bezradna. Jeszcze króciutką modlitwa za żołnierzy i odchodzimy robiąc miejsce innym organizacjom.



PO ZŁOŻENIU WIEKCA NA GROBIE
NIEZNAJEGO ŻOŁNIERZA

Teraz mamy czas na zwiedzanie. Widziałymy bardzo dużo, bo cały Rzym pełen jest pamiątek z najdawniejszych czasów.



ZWIEDZAMY COLLOSEUM

Luna i Hanka zabrały harcerki na plac św. Piotra, bo to środa - dzień, w którym Ojciec Święty jest na Placu, na ogólnej audyencji wiernych. Chociaż jutro mamy zamówioną audyencję w Auli papieskiej one nie mogą się doczekać - pragną zobaczyć Ojca Świętego już dziś, na Placu. My z Krysia Brynarską śpieszymy do kościoła św. Stanisława na Mszę św. Mamy z sobą sztandar Chorągwi. W kościele tłumy, ale ks. Biskup Wesoły, gdy ujrzał nas - zaraz przeprowadził i wskazał miejsce przy ołtarzu. Dołączyła do nas Alina Żbikowska, a potem Danka Andersz i tak we cztery tworzymy małą grupkę szarych mundurów i dołączamy swe modlitwy do

wspólnych modłów za Polskę. Ksiądz Kardynał Rubin koncelebrował Mszę św., a ks. Biskup Wesoły mówił piękne kazania o najwspanialszych symach naszej Ojczyzny i o tych, którzy oddali swe życie w obronie wolności. Jestem bardzo wzruszona, dziękuję Bogu, że tu jestem... że należę do Narodu Polskiego. Dzień dzisiejszy jest bardzo bogaty w przeżycia. Kończymy go po harcerku, kominkiem. Był bardzo udany, przygotowali go Gabrysia Leonowicz i Czapkowska Basia. Na kominek dołączyły do nas harcerki i harcerze z wyprawy prowadzonej przez Dzikę Żukowską. Komendantka rozdała im chusty koloru naszej wyprawy, abyśmy tworzyli jedną całość na jutrzejszej audyencji u Ojca Świętego. Kominek był udany - bawiono się dobrze, a głosy i melodie pięknej pieśni polskiej leciały przez otwarte okna daleko - na cały Rzym.

D.C.N.

Z teczki wydziału kształcenia

*Dzisiaj drukujemy wypowiedzi'
drużny Marty Wolskiej
na temat przyrody.*

Poznanie przyrody uważa się za od zajęć harcerskich, dlatego, że jak samo słowo mówi, wszystko się kręci wokół tego. Przyroda, którą znajdujemy wokół nas jest o każdej porze roku tak piękna, że jak można się nią nie cieszyć? Jeżeli coś nas bawi, to chcemy to lepiej poznać i tak powinna być nastawiona każda harcerka. Przez przyrodę, wiadnie, możemy się tyle nauczyć, poznać i zdobyć. Przez przyrodę odczuwamy połączenie między Bogiem, a ludźmi. Jak bardzo blisko czujemy Boga podczas spaceru wiosną, czy o zachodzie słońca.

Tak, jak pisał Naczelny Skaut "Jeżeli zatem chcecie, aby wasi chłopcy osiągnęli szczęście w życiu, musicie wdrażać w nich praktykę czynienia dobrego bliżnim, a ponad to podziwiania piękna w przyrodzie."

Moim zdaniem ten cytat mówi wszystko!

Wszystko w przyrodzie przemawia do mnie w taki, czy w inny sposób, ale największe wrażenie zrobiło na mnie słońce. Niestety często nie zwracamy zbyt dużej uwagi na tę kulę ognistą. Za naszego życia zawsze była, jest i będzie. Trzeba się tylko przyjrzeć słońcu, zauważyć "jego codzienną drogę" by też i zachwycić się tym cudem.

Zawsze pamiętam mój drugi obóz harcerski z wielu powodów, ale najbardziej przerażające dla mnie było to, że komendantka kazała, żeby wszystkie harcerki /oprócz tych najmłodszych/ warte miały same, pojedynczo. Okropnie się bałam /jak zresztą cały zastęp/ ale nikt się nie przyznawał. Też nocny przypadek mi ostatnia warta - 5.00 - 7.00 i zbudzenie komendy. Pamiętam, że strasznie zmarzałam i te dwie godziny bardzo mi się dłużyły. Obeszłam cały teren obozu, wszystko było w porządku. Usadowiłam się tyłem do kuchni, opierając się o pal płaczący kuchennej. Tutaj czułam trochę ciepła z paleniska w kuchni, a jednocześnie widziałam cały obóz.

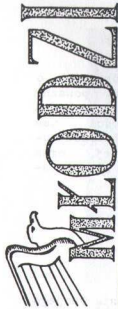
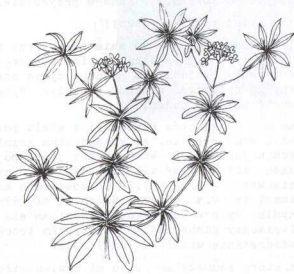
Pierwsza rzecz, którą zauważyłam /i to mi uświadomiło, że warta dobie-

Z teczki wydziału kształcenia

ga końca/to to, że jutrzienka tak jasno świeciła. Zauważyłam też wtedy, że niebo już nie takie granatowe, a wszystkie namioty wyglądały jak czarne plamy widoczne nawet z mojej pozycji. Tak się złożyło, że twarz miałam na wschód zwróconą. Wpierw, gdzieś w lesie zaśpiewał ptak, następnie zauważyłam, że wschód robi się szaro-biały, a chmury nad obozem nabierają różowego koloru. Bardzo dziwne jest to uczucie – patrzę się na oboz i raptem, a jednak powoli te czarne plamy nabierają koloru i kształtu. Już są ciemno brązowe, już widać maszt – trzeba powiedzieć Kasi, żeby podciągnęła linki – o rety, trzeba zmienić flagę, jest przycożepiona do masztu do "góry nogami! Czuję napięcie, jakby cały świat wokół mnie na coś czekał, jest chwila tak wielkiej ciszy, nic się nie rusza, nic nie śpiewa. Czuję, że w tej chwili świat przygotowuje się na powitanie nowego dnia, jestem sama tak blisko Boga, w podziwie tego, co On stworzył. I raptem ukazują się z poza horyzontu pierwszy promień słońca tak jasny, tak cudowny... I w tej chwili świat cały, niby obudzony z oczarowania zaczyna się ruszać. Raptem słychać ptaki śpiewające w lesie. Z doliny dochodzi porykiwanie krów. I nawet słychać z odlegli samochody jadące szosą. Wiem, że już muszę iść obudzić komendę, a jednak jeszcze chwilkę, choćby tylko minutę być sama, żeby nacieszyć się tym pięknym światem. Promienie słońca odbijają się w kropelkach rosy, całe pole migoce jak błękitne niebo w noc letnią. A na horyzoncie ukazują się wschodzące słońce. I pamiętam jak dziś, że w tej ostatniej mojej "samotnej" chwili przesyła mi do głowy słowa porannej pieśni:

"Kiedy ranne wstają zorne
Tobie ziemia, Tobie morze,
Tobie śpiewa żywili wszelki,
Bądź pochwalon, Boże wielki."

I uświadomiłam sobie, że już nigdy nie będę narzekać, gdy trzeba rano wstawać, zbierać się do szkoły, czy do pracy, bo wiem jaki cud się spełnia każdego dnia, gdy większość ludzi jeszcze smacznie chrapie w łóżku!



NR.1 DN. 24-VI-1945

W ośledlu Wallwade w Indiach setki młodzieńcy zrzesało ZHP. Praca w drużynach ruchowych, harcowników i specjalnościowa w drużynach starszych nie wystarczała dojrzałej i dojrzewającej młodzieży. Nową datę 24 VI 1945 "Młodzi", którego 1-szy numer został wydany 24 VI 1945, w składzie redakcyjnym i programowym "od Redakcji" zostały napisane!

Forwanie tego pisma jest wnikliwie potrzebny wypowiedzenia się młodzieży. Wszak zdobył się na to wstawić, mowy i czynu. Tylko młodzież świata, budźcie, dźwignię z walących się grusów nowy świat. Więc chcieli dźwignąć nowy świat i pełni zapasów ruszyli do pasjonującej pracy. Z początku szło dość trudno, bo mało było młodych autorów! Okrywać się więc pod różnymi literami, ale rychło ruszyła falanga młodych bez podpatrzcia, chyba technicznego. Zaczęły się ujawniać talenty, niejednokrotnie naprawdę duże, które wierszem i prozą zapewniały kamy pisma. Dziś, kiedy wierszem i prozą piszą "Młodych" coraz to wyglądają kamnie wspaniałe, wspaniałe, wspaniałe! Suszko, artykuły Danki Czech, LM czy Atoma, Piesi Kiepaćkiej, Ta Joja, a tu znowu wygląda jakaś "zmięta" lub po prostu "irka" lub "młwo". Tylko sami autorami ukrywali się, na łamach teraz pod jakimi symbolami. Niezapomniane te chwile i godziny nocne, nocne!! planowania każdego numeru, kto i co napisze szerzenie przy tym kłótnie, bieganie za Kontraktorem czy przywódcę wośkowi, ... kręcenie numeru no-

NASZE WCZORAJ

cach, rozkładanie, składowanie, adresowanie, kolportaż... O stronie graficznej pisma trzaszczyli się nasi artyści: Stela Czekierska, Janek Siedlecki, Jascha Chmielewska, Irka Janeczowska; pisała na woskowkach najczulszej irka Krzajewska, a kręcenie poczynali przy pomocy igrzyska, które w tym czasie w Warszawie, w których, celem rozpoznawczą było umiarowanie czarna farba.

"Młodzi" zamieszczali artykuły o różnej treści, często kontrowersyjnej, stając się w pewnym stopniu trybuną dyskusyjną, do której data się nawet wciągała i niejednokrotnie. Pismo miało dywoska, nie mówiąc o innych. Były numery "Młodzi" w innym roczniku jak np. 25-letnie ZHP, powstanie warszawskie, numer lwowski, lwieński, były inne narodowe rocznice i wydarzenia, była rubryka "Poznańskie" i inne, oraz recenzje przeczytanych i będących w rękach "Młodych" książek, artykuły w piśmie i rysunku – były dodatki specjalne, artykuły, listy, sowy czy świąto-mikołajowy i wiele, wiele innych, cudownych rzeczy.

Ale przyszedł czas roztania. Bazylii został zapakowany skrzynię i wysłany na wyspy brytyjskie – autorka roztania i wysłania nie jeden (niejedna) para się w dalszym ciągu pisze najgorzej skutkiem, widziałem się nowi, którzy może na łamach "Młodych" pod jakimś pseudonimami stawali. Przeszła rok... A więc – byliśmy, jesteśmy i będziemy...

H. Handerek-Gwałdonik

INSTRUKTORKI

pisze

55

drukna Isia Jelska, hm, z Billy Montigny przysłała ostatnie wiadomości z Francji:

W b.r. Polonia nasza obchodzi 65 lecie powstania Z.H.P. na terenie Francji.

Z tej racji Komenda Harcerzy zwołała Zlot i Konferencję Instruktorów do Urbès /Wogezy/, w miesiącu sierpniu.

A szeskiego roku drużyny /żeńka i męska/ Oignes - Ostricourt /Nord/ obchodzili uroczystie 60lecie swego istnienia. Zaś Bollwiller /Alzacja/ - 60 lecie.

Ostatnio, Harcerstwo Calonne - Ricouart/P.deC./ wspaniale przygotowało 55 rocznicę, połączoną z 50-letnią pracą hm. Mariana Krysiaka. Kolej teraz na Marles les Mines i inne.

Niestety, drużyny starsze, powstałe w małych osiedlach - obecnie rozproszonych - nie są w stanie godnie podkreślić swej długoletniej pracy w ZHP.

Tu trzeba zaznaczyć, że Emigracja nasza była Emigracją zarobkową, - przeważnie górniczą. Teraz, w okresie kryzysu, zamkniętych kopalni i awansu społecznego /synów i wnuków górników spotyka się na wszystkich stanowiskach jako nauczycieli, profesorów, księży, lekarzy, adwokatów. Nie wspominać tu b. ministrów, którzy są potomkami Wielkiej Emigracji, - trudno więc zorganizować jakąś imprezę, uczcić rocznicę.

Nyliśmy jednak o ogólnym Zlocie 75 ZHP. Komendy dołączą wszelkich - starań i weźmiemy w nim liczny udział.

drukna

Ewa Gieratowa, hm, Bethlehem, Conn, U.S.A. pisze:

Drogi Wężełku!

Nie wiesz nawet jaki jesteś ważny! "Jedyną informację o światowym Zjeździe Polonii wyczytałem w Wężełku" - oznajmił mi poważny działacz w Nowym Yorku, którego żona /dawna harcerka z londyńskiego hufca Bałtyk/ prenumeruje Wężełek. Rzeczywiście, o wspólnej działalności nas wszystkich, w różnych krajach, nie dość się pisze. Harcerki biorące udział w Zjeździe Polonii Świata, zwłaszcza w komisji Młodzieżowej, oraz współpracujące z miesięcznikiem Poland One, koniecznie powinny się nastawić "światowo", zwłaszcza w roku naszego 75-lecia ZHP.

CZUWAJ !

drukna

Ela Andzejowska, hm, Londyn, pisze:

Do kalendarzowej Ewuni -

Poznałam u znajomych takiego entuzjastę Twojego Kalendarza, że już parę tygodni temu pytał, czy już wyszedł na 85 rok!

Oczywiście zaraz mu wysłałam. Powiedział, że nie można go porównać z żadnym innym, że jest "kopalnią wiadomości uniwersalnych".

Słowa Ojca Świętego, niezmiernie głębokie i prześliczne, szkoda, że takim drobnym drukiem na okładce. Radzę wszystkim dokładnie przeczytać.

drukna

Kasia Rafalik, hm. Komendantka Chorągwi Harcerek w Argentynie, w sprawozdaniu przygotowanym na doroczną konferencję instruktorów, która odbyła się w sierpniu b.r. tak pisze o ich ostatnich obozie:

Na obóz do Sierra de la Ventana pojechali tylko młodsze harcerki, nie było żadnej przewodniczki ani samarytanki. Komendantka obozu - pkm Agnieszka Zapart miała wiele kłopotu z przeprowadzeniem programu, biegu i sprawności.

Obóz "Młody Las" odbył się w pięknej okolicy na terenie prywatnego majątku, przez który płynęła górską, piękną rzeką. Klimat doskonały, suchy, większość dni pogodnych, mało opadów.

Namioty rozstawiono w cieniu starych sekwoi..... Piękna okolica, lasiste wzgórza, park o urozmaiconym standrze, nadawały się znakomicie na ćwiczenia i marsze. Praktycznie harcerki przez cały dzień przebywały na wycieczkach lub ćwiczeniach w terenie. Sprawności przeprowadzane przez cały obóz dały możliwość ciekawego ich opracowania.

Obóz "Młody Las" dzielił się na 2 zastępy: "Bór" i "Gaj". Każda harcerka reprezentowała, przez siebie wybrane, drzewo. Marsze do parku były okazją do znalezienia tych drzew w terenie.....Biwaki w górach dały mió dym harcerkom nowe i nieznanne przeżycia na łonie przyrody. Obóz miał wiele pozytywnych osiągnięć, postawa harcerki, poznanie innej przyrody, atmosfera przyjaźni, wspólna praca i solidność organizacyjne komendantki obozu były podstawą ciekawego i radonnego życia.



W lipcu 1984 r. Naczelny Kapelan ZHP odwiedził Argentynę. Między innymi był obecny na zebraniu Komendy Chorągwi Harcerek.

SZUMI W MEJ GŁOWIE

Szumi w mej głowie, jak w zielonym boru,
Przez włosy radość wielka mi się dymi,
Jam niebieskiego cały jest koloru,
Wypiwszy niebo, jak puchar olbrzymi.

Słońce, jak monokl złoty, noszę w oku,
Księżyc w pierścionku, gwiazdy w butonierce,
Siedem mil robię w każdym moim kroku
I ze czternaście ma lat moje serce.

Na śmiechu jeżdżę przez świat, jak na koniu,
Wszędzie ponosząc i zawsze z kopyta,
Turnieje z wichrem wyprawiam na bloniu
I każda brama w tryumfie mnie wita.

W duszy codziennie wesole mam święta,
Na pocałunki liczę rok upojny,
Wszystkie kochają się we mnie dziewczęta,
Bo jestem — mówcie co chcecie — przystojny.

Młody i zdrowy i najradośniejszy,
Z gwiazd pieczęciami, jak koniak i morze,
Renesansowo-helleńsko-dzisiejszy,
Bezczelny w latach i jasny w kolorze.

I jeszcze, jeszcze!... Ach, zarozumiały
Na każdym punkcie — choćby marnym — życia,
Nigdy nie syty jego świetnej chwały,
Megalomański ekstatyk użycia!

Bo cóż mi więcej do szczęścia potrzeba,
Gdy mi wyznała prawda niezawodna,
Że wychylając wielki puchar nieba,
Niebieskiej ziemi nie wypijam do dna?

WIERZYŃSKI



PO CO WYCHODZI *Wesetek*  ??????.

- 1/. ŻEBY WSZYSTKIE INSTRUKTORKI GO CZYTAŁY !
- 2/. ŻEBY WSZYSTKIE INSTRUKTORKI DO NIEGO PISYWAŁY !

